Krzysztof Majka
Politechnika Lubelska

O OPŁATACH ZA PRZEKROCZENIE MOCY UMOWNEJ W TARYFACH PRZEDSIĘBIORSTW PRZESYŁOWYCH I DYSTRYBUCYJNYCH – RAZ JESZCZE

**W odpowiedzi na
>Polemikę z artykułem Prof. K. Majki pt. „Opłaty za przekroczenie mocy umownej w taryfach przedsiębiorstw przesyłowych i dystrybucyjnych", CIRE. Publikacje i opracowania<,
autorstwa Dr. inż. Tomasza Kowalaka – Departament Taryf URE,
opublikowaną w CIRE w dniu 17 grudnia 2003 r.**

Z przykrością stwierdzam, że trudno się zgodzić z argumentami Dr. inż. Tomasza Kowalaka, p.o. Dyrektora Departamentu Taryf URE, przytoczonymi w polemice z moim artykułem[1]. Nie odwzajemnię się ocenami na miarę użytych przez P. Dyrektora, a odpowiedź ograniczę do kilku najistotniejszych wątków polemiki.

Do niektórych kwestii związanych z kalkulacją składnika stałego stawki sieciowej, poruszonych w punktach 3, 4, 5, 6 i 7 wypowiedzi P. Dyrektora, nawiążę w przygotowywanej właśnie publikacji problemowej. W tym tekście odniosę się tylko do wybranych opinii P. Dyrektora.

❶

Przykro mi, że Pan Dyrektor nie był łaskaw zauważyć zabawności sytuacji, kiedy to w spółkach dystrybucyjnych, które przedkładały Prezesowi URE do zatwierdzenia taryfy, nie umiano wytłumaczyć odbiorcom sensu wprowadzonej przez nich zmiany i trzeba było zasięgać informacji na ten temat u Prezesa URE, zatwierdzającego tylko taryfy przedłożone mu przez spółki. Przyczyna, jak sądzę, jest chyba wszystkim dobrze znana, gdyż zmiana powyższa została wprowadzona na polecenie Prezesa URE.

Żeby przypadkiem nie być znowu opacznie zrozumianym, wyrażę myśl do końca. Ten list Departamentu Taryf URE[2] potwierdził po raz kolejny, że Prezes URE zamiast – w myśl art. 47 ust. 2 ustawy Prawo energetyczne – zatwierdzać taryfę bądź odmawiać jej zatwierdzenia w przypadku stwierdzenia jej niezgodności z zasadami i przepisami, o których mowa w art. 44, 45 i 46 ustawy, nakazuje wprowadzać do nich zapisy, których sensu nie rozumieją nawet przedkładający mu taryfy do zatwierdzenia. Te właśnie i inne aspekty prawno-biznesowe postępowania taryfowego przed Prezesem URE rozważał nie tak dawno H. Konek[3], ale nie wzbudziło to większego zainteresowania ze strony URE.

---

[1] CIRE. Publikacje i opracowania: Rynek energii elektrycznej. 11 grudnia 2003 r.

[2] List Departamentu Taryf Urzędu Regulacji Energetyki do Panów Prezesów Spółek Dystrybucyjnych z dnia 7 lipca 2003 r., znak DTA-610/1823/2003/ToK.

[3] Konek H.: Aspekty prawno-biznesowe postępowania taryfowego przed Prezesem URE. W: Materiały Konferencyjne REE'2002, Tom I. Kazimierz Dolny, 13-15 maja 2002 r.

❷

Nie sądzę, bym był odosobniony w ocenie, że proces taryfikacji energii elektrycznej „pod rządami" Prezesa URE i Departamentu Taryf URE nie tylko zbyt drogo nas kosztuje, ale nie spełnia też podstawowego założenia ustawy Prawo energetyczne. Przedkładający taryfę do zatwierdzenia ma bardzo ograniczone pole do działania i tylko z formalnego punktu widzenia można mu przypisać autorstwo taryfy. Inna rzecz, że nie ponosi też odpowiedzialności za treść taryfy. Gdy zapytać, jakie może być zróżnicowanie cen i stawek opłat taryfowych pomiędzy grupami taryfowymi odbiorców, najczęściej można byłoby usłyszeć odpowiedź, że takie, jakiego nie zakwestionuje Prezes URE. Wszystko inne jest dozwolone.

Gdyby jednak zróżnicowanie cen i stawek opłat taryfowych pomiędzy grupami taryfowymi odbiorców lepiej w URE kontrolowano, to chyba nie dowiadywalibyśmy się, że *... dziś mamy do czynienia z pewnym zdeformowaniem kosztów przesyłu, subsydiowaniem między obrotem a przesyłem. Gdyby nie to, stawki za przesył mogłyby być niższe. Ale nie są...* [4], czy też, że *„Cena energii dla odbiorców na tym samym napięciu jest różna, a powinna być taka sama" twierdzi Prezes URE Leszek Juchniewicz, dodając, że ceny powinny się zmienić – w grupach A i B, które subsydiują pozostałe dwie grupy, ceny powinny się obniżyć, a w grupach G i C powinny wzrosnąć (głównie w grupie G, gdzie średnia cena... nie pokrywa obecnie rzeczywistych kosztów ponoszonych przez dystrybutorów...*[5]. Gdyby to były opinie postronnego obserwatora, to można by je uznać za godne uwagi. Ale to są opinie Prezesa URE, który te taryfy zatwierdził.

Przy nadarzającej się okazji powtórzę jeszcze raz pytanie postawione w mym artykule (na str. 5). Pisałem tam, że ochrona interesów odbiorców wymagać może co najwyżej subsydiowania grup taryfowych G1X i że wiadomo, że tak się dzieje, tylko gdzie ten wymóg formalnie zapisano? Rozporządzenie taryfowe[6] traktuje jedynie o tym, jak postępować, jeżeli ochrona interesów odbiorców wymaga subsydiowania niektórych grup taryfowych. Pytam dlatego, gdyż tego nie wiem. Równocześnie chciałbym zapewnić, że w moim odczuciu to nie *„służy jedynie zbędnemu podgrzewaniu emocji",* jak być może byłby uprzejmy ująć to P. Dyrektor.

❸

Mimo zapewnienia P. Dyrektora, *że* ***„nowy system naliczania przekroczeń nie ma być źródłem dodatkowych dochodów dla przedsiębiorstw"***, nawet po uważnej lekturze wypowiedzi polemicznej P. Dyrektora nie podzielam tej opinii, a nawet jestem wręcz odmiennego zdania. Nie można wykluczyć, że ten nowy system naliczania przekroczeń w założeniach może i nie miał być źródłem dodatkowych przychodów dla przedsiębiorstw, tylko okazał się nim być w rzeczywistości.

Z tego powodu jestem zmuszony jeszcze raz przytoczyć analizę zaprezentowaną w swej publikacji, a nawet nieco ją uszczegółowić, by istota różnicy zdań była bardziej czytelna.

Przypomnę, że w tab. 3 swej publikacji zestawiłem przykładowe płatności odbiorcy o miesięcznych mocach szczytowych uszeregowanych od największej P_1 = 10 MW do najmniejszej P_{12} = 4,5 MW, obliczone dla składnika stałego stawki sieciowej w wysokości S_S = 10 000 zł/MW. Przypomnę też, że ze względów porównawczych przyjąłem dodatkowo, że przytoczone niżej miesięczne moce szczytowe powtarzają się 10-krotnie w każdym z miesięcy.

---

[4] O rynku energii na razie u nas tylko się mówi. Wywiad z Leszkiem Juchniewiczem. Rzeczpospolita, 2 kwietnia 2002 r.

[5] Odbiorcy – obciążeni. W: Serwis informacyjny CIRE. 2003-04-23.

[6] Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 14 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad kształtowania i kalkulacji taryf oraz zasad rozliczeń w obrocie energią elektryczną. Dz.. U. z 2001 r. Nr 1, poz. 7).

Przy naliczaniu opłaty za przekroczenie od jednego maksymalnego w danym miesiącu przekroczenia mocy umownej przez moc pobraną (jak naliczano to wszystkim odbiorcom z kontrolą poboru mocy do roku 2002/2003) mieliśmy:

Deklarowana moc umowna	Roczne płatności z tytułu składnika stałego stawki sieciowej w zł		
	za moc umowną	za przekroczenia mocy umownej	ogółem
P_1 = 10 MW	1 200 000	–	1 200 000
P_2 = 9,5 MW	1 140 000	10 000	1 150 000
P_3 = 9,0 MW	1 080 000	30 000	1 110 000
P_4 = 8,5 MW	1 020 000	60 000	1 080 000
P_5 = 8,0 MW	960 000	100 000	1 060 000
P_6 = 7,5 MW	900 000	150 000	1 050 000
P_7 = 7,0 MW	840 000	210 000	1 050 000
P_8 = 6,5 MW	780 000	280 000	1 060 000
P_9 = 6,0 MW	720 000	360 000	1 080 000
P_{10} = 5,5 MW	660 000	450 000	1 110 000
P_{11} = 5,0 MW	600 000	550 000	1 150 000
P_{12} = 4,5 MW	540 000	660 000	1 200 000

Zauważmy, że odbiorca – z pełną świadomością konsekwencji ryzyka spowodowanego oszacowaniem zbyt nisko swych prognozowanych miesięcznych mocy szczytowych – mógł zadeklarował moc umowną jako równą 7,5 MW. W porównaniu z zadeklarowaniem mocy umownej na poziomie rocznej mocy szczytowej, czyli na poziomie 10 MW, zaoszczędziłby w tym przypadku 150 000 zł.

Odpowiedzmy sobie zatem na dwa pytania:

1) czy odbiorca ten wprowadziłby w ten sposób w błąd dostawcę usług przesyłowych?
2) czy z powodu zadeklarowania mocy umownej na poziomie 7,5 MW, zamiast 10 MW, odbiorca ten spowodowałby większe obciążenie kosztami stałymi pozostałych odbiorców?

Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi nie, gdyż tego rodzaju zachowania rynkowe odbiorców znane były od lat, a do oceny stopnia obciążenia sieci dostawca usług przesyłowych mógł wykorzystać szczytowe moce miesięczne tego odbiorcy.

Odpowiedź na drugie pytanie jest nieco trudniejsza, ale nie z powodu deklarowania mocy umownej przez wszystkich pozostałych odbiorców na poziomie rocznej mocy szczytowej, bo do tego nikt ich nie zmuszał, a nadgorliwość kosztuje.

Problem może natomiast polegać na kształtowaniu składnika stałego stawki sieciowej w odniesieniu do sumy mocy umownych danej grupy odbiorców, ale tu dopatrywałbym się niekonsekwencji raczej u wydającego cytowane wyżej rozporządzenie taryfowe, gdyż z handlowego sensu wprowadzonego pojęcia mocy umownej musiał zdawać sobie sprawę.

Co zatem zmieni się, jeżeli u naszego przykładowego odbiorcy zaistnieje możliwość zliczania owych sum maksymalnych wielkości nadwyżek mocy pobranej ponad moc umowną 15-minutową, wyznaczanych w cyklach godzinowych?

Płatności tego odbiorcy w takim przypadku, pokazane w tab. 4 mej publikacji, a dotyczące – jak wcześniej sygnalizowano – występowania przytoczonych mocy umownych po 10 razy w każdym z miesięcy, przedstawiają się tak:

Deklarowana moc umowna	Roczne płatności z tytułu składnika stałego stawki sieciowej w zł		
	za moc umowną	za przekroczenia mocy umownej	ogółem
P_1 = 10 MW	1 200 000	–	1 200 000
P_2 = 9,5 MW	1 140 000	100 000	1 240 000
P_3 = 9,0 MW	1 080 000	300 000	1 380 000
P_4 = 8,5 MW	1 020 000	600 000	1 680 000
P_5 = 8,0 MW	960 000	1 000 000	1 960 000
P_6 = 7,5 MW	900 000	1 500 000	2 400 000
P_7 = 7,0 MW	840 000	2 100 000	2 940 000
P_8 = 6,5 MW	780 000	2 800 000	3 580 000
P_9 = 6,0 MW	720 000	3 600 000	4 320 000
P_{10} = 5,5 MW	660 000	4 500 000	5 160 000
P_{11} = 5,0 MW	600 000	5 500 000	6 100 000
P_{12} = 4,5 MW	540 000	6 600 000	7 140 000

Okazuje się, że najniższe koszty zapewni zadeklarowanie mocy umownej na poziomie rocznej mocy szczytowej (czyli mocy P_1 = 10 MW), skutkujące roczną płatnością w wysokości 1 200 000 zł, a więc płatnością o 150 000 zł większą niż wystarczyło zapłacić poprzednio. Gdyby natomiast odbiorca nie dokonał zmiany wysokości mocy umownej, pozostając na poziomie poprzednio zadeklarowanej mocy 7,5 MW, to jego koszty wzrosłyby aż do 2 400 000 zł.

Zatem słusznie poniekąd napisano na zakończenie listu znak DTA-610/1823/2003/ToK, że *„zmiana brzmienia taryfy nie może być podstawą do rozpoczęcia „automatycznego" naliczania przekroczeń, bez negocjacji z odbiorcą racjonalnego poziomu mocy umownej"*. Gdyby zrobiono to „automatycznie", to odbiorca płaciłby o 1 350 000 zł więcej (wzrost o około 130%), a jeśli odbiorca nie popełni błędu w negocjacjach, to zapłaci więcej tylko o 150 000 zł (wzrost o około 15%). Ale zapłaci jednak więcej!

Nie można nie dodać na koniec, że tego wątpliwego przywileju ponoszenia większych opłat dostąpią tylko odbiorcy o nowocześniejszym opomiarowaniu, pozwalającym rejestrować owe sumy maksymalnych wielkości nadwyżek moc pobranej ponad moc umowną 15-minutową, wyznaczanych w cyklach godzinowych. Pozostali odbiorcy z grupy objętych kontrolą poboru mocy będą nadal mogli spekulować na wielkości mocy umownej.

❹

Odniosłem wrażenie, że główna przyczyna nieporozumienia tkwi w tym, co tak obrazowo ujmuje P. Dyrektor, a mianowicie, że *„w rzeczywistości układ sieciowy przed miejscem przyłączenia widzianym od strony źródeł, nie jest miedzianą płytą o nieograniczonej zdolności przesyłowej"* oraz że *„przekraczanie mocy umownej może nie zagrozić trwałości przyłącza, jeżeli z powodów historycznych lub konstrukcyjnych moc umowna jest niższa od przyłączeniowej, może natomiast, w przypadku niefortunnej kumulacji zdarzeń, zagrozić trwałości elementów w głębi sieci"*. Mogłoby to i być prawdą, gdyby prognozowanie obciążeń sieci opierano na sumie mocy umownych. Tak jednak żaden rozsądny „sieciowiec" nie postępuje, gdyż bardziej dla niego wiarygodna jest prognoza oparta o sumę mocy szczytowych i współczynnik jednoczesności pracy odbiorów.

Abstrahuję w tym miejscu od tego, że o obciążeniach adekwatnych do mocy umownych można mówić tylko w odniesieniu do odbiorców objętych kontrolą poboru mocy. Dla pozostałych odbiorców, wielkości mocy umownych, rozumianych jako moce szczytowe 15-minutowe, nie są de facto znane. O mocach szczytowych odbiorców grup taryfowych G, zużywających około 25% energii sprzedanej, w ogóle nic nie wiadomo, a dla odbiorców grup taryfowych C1X (około 10% energii sprzedanej)

dysponujemy tylko wielkościami fikcyjnymi. Jaki więc sens może mieć sumowanie tylko części sprawdzalnych mocy umownych?

❺

Nawiązując do wątków rozważanych w poprzednim punkcie, chciałbym odnieść się teraz do konsekwencji prawnych cytowanej *„zmiany brzmienia taryfy"*. Interesująca nas zmiana nie jest zwykłą zmianą brzmienia taryfy, a zmianą sposobu naliczania opłaty za naruszenie jednego z warunków umowy. Nie mam zbytniego przekonania co do tego, czy jeśli chodzi o przekroczenie mocy umownej, to *„konsekwencje tego zdarzenia powinny być na tyle dotkliwe, by ewentualną spekulację na wartości tej mocy czynić nieopłacalną"*, jak uważa P. Dyrektor, ale wątek konieczności uczynienia nieopłacalną spekulacji na wartości mocy umownej pozostawię sobie do omówienia w sygnalizowanej publikacji na temat kształtowania składników stawki sieciowej opłaty przesyłowej.

Wracając zaś do zmiany sposobu naliczania opłat taryfowych, to powinna ona wynikać ze zmiany aktu prawnego, stanowiącego podstawę opracowania taryfy, a nie z innowacji wprowadzonej przez organ zatwierdzający taryfę. Jeśli od roku 2001 w swych uzasadnieniach do decyzji o zatwierdzeniu taryf Prezes URE nieodmiennie pisze, że *„W trakcie postępowania administracyjnego, na podstawie zgromadzonej dokumentacji ustalono, że Przedsiębiorstwo opracowało taryfę zgodnie z zasadami określonymi w art. 45 ustawy – Prawo energetyczne oraz z przepisami rozporządzenia Ministra Gospodarki z dnia 14 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad kształtowania i kalkulacji taryf oraz zasad rozliczeń w obrocie energią elektryczną (Dz. U. z 2001 r., Nr 1, poz. 7)"*, to dlaczego w roku 2003/2004 postanowiono zmieniać owo brzemienne w skutki „brzmienie" taryfy, jeśli podstawa prawna kalkulacji nie zmieniła się?

Jeszcze raz powtórzę, że zmiany w taryfach w zakresie sposobu naliczania określonych opłat, powodujące zmiany obciążenia finansowego odbiorców, mogą być konsekwencją jedynie zmiany obowiązującego prawa, czyli ustawy Prawo energetyczne i aktów wykonawczych z mocy ustawy wydanych.

Aby nie wracać więcej do kwestii prawnych, przyznam się tylko jeszcze, że nie zrozumiałem co P. Dyrektor mógł mieć na uwadze, pisząc: *„Ww. wady systemu rozliczeń w oparciu o moc obrachunkową zostały zdyskontowane w ustawie Prawo energetyczne, która całość rozliczeń za usługi przesyłowe oparła na mocy umownej, pierwotnie utożsamianej z mocą przyłączeniową".* Brak zrozumienia dotyczy właściwie tylko tego, że – według mnie – jeśli coś zostało zdyskontowane w ustawie Prawo energetyczne, to co najmniej zapis o wprowadzeniu rozliczeń w oparciu o moc umowną powinien znaleźć się w tej ustawie. Jeśli to prawda, to proszę wskazać miejsce, w którym ustawa Prawo energetyczne operuje terminem mocy umownej. Chyba, że „zdyskontowane" znaczyć miało tyle, co zapisane w rozporządzeniu wydanym z mocy tej ustawy. Ale czy to rzeczywiście znaczy to samo?

❻

Z przykrością stwierdzam, że pewne trudności sprawia mi rozszyfrowywanie myśli P. Dyrektora pisanych z użyciem dość nowatorskiej terminologii.

Posłużę się tylko jednym przykładem. Gdy na str. 2-3 czytam, że *„mechanizmem tym może być stymulacja współczynnika wykorzystania mocy umownej"*, to mam problem zarówno ze zrozumieniem terminu „stymulacja współczynnika", jak i z jednoznacznym odczytaniem intencji wyrażonych terminem „współczynnik wykorzystania mocy umownej". Wydawało mi się, że miary zmienności obciążeń elektroenergetycznych powinny być i są znane również zatwierdzającym taryfy elektroenergetyczne.

❼

Na str. 2 wypowiedzi P. Dyrektora znajduję, że *„cechą szczególną tego systemu* (czyli tego niedobrego, co to był „za komuny" – dopisek mój) *było generalne zaniżenie cen energii elektrycznej w myśl leninowskiej zasady, że „komunizm to władza rad plus elektryfikacja"*. Nie umiejąc wytłumaczyć sobie potrzeby niezdarnego podpierania swych argumentów leninowską zasadą, doszedłem do wniosku, że chyba czasy mamy znowu na tyle niepewne, że trzeba czymś się wykazywać. Ale zostawmy żarty na boku. Nie wiem, czy P. Dyrektor ma żal do Lenina o spowodowanie zaniżania cen energii elektrycznej, czy chodzi o coś innego. Natomiast gdy P. Dyrektor cytuje Lenina, to bardzo proszę cytować dosłownie i bez skrótów. Przedmiotowa, że tak się wyrażę, myśl Lenina, wygłoszona w 1920 r., brzmiała[7]: *„Komunizm to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju"*. Dalej Lenin kontynuował tę myśl tak: *„W przeciwnym razie kraj pozostanie krajem drobnochłopskim i trzeba, żebyśmy sobie z tego jasno zdali sprawę".*

I to *„całego kraju"* jest szczególnie ważne, jak też, że ta zasada leninowska, „przekuta w czyn" w planie GOELRO, nie była chyba taka naganna. Podobnie jak nasza ustawa z dnia 28 czerwca 1950 r. o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli. Dzięki jej realizacji Polska wydostała się z zacofania cywilizacyjnego. A że standardy tej elektryfikacji nie były w tych czasach zbyt wygórowane i że konieczna była modernizacja sieci elektroenergetycznych, to było wiadomo już w latach 70-tych ubiegłego wieku i conieco od tego czasu już zrobiono.

Problemu stanu krajowych sieci elektroenergetycznych nie chciałbym jednak bagatelizować. Można krytykować zaniechanie podjęcia w Polsce działań modernizacyjnych i rozwojowych na potrzebną skalę, ale przykład kryzysu energetycznego we Włoszech latem 2003 r. jest na tyle pouczający, że problem należy postrzegać jako co najmniej godny większego zainteresowania.

* * * * *

Traktując jako pozamerytoryczne przypomnienie P. Dyrektora, że *„W historii uzbrojenia znany jest okres, kiedy muszkiet skutecznością na polu bitwy ustępował łukowi, a jednak to do broni palnej należało ostatnie słowo",* nie mogę oprzeć się wrażeniu, że słyszę argumentację wynalazcy lub autora jakiegoś nowatorskiego rozwiązania.

---

[7] Lenin. Dzieła wszystkie. Tom 42, str. 151. Książka i Wiedza, Warszawa 1988.